

Intelektualny wandalizm i kulturowa chuliganeria... Straszno czy śmieszno?

6 września 2022

Najbardziej wpływowe „opiniotwórcze” ośrodki polityczne, korporacyjne, medialno-rozrywkowe i „edukacyjne” testują obecnie kwestię tego, do jakiego stopnia można całkowicie poniżyć ludzki rozum poprzez wypełnianie go treścią nie tyle nawet kłamliwą, co absurdalną, i nie tyle systemowo ideologiczną, co groteskowo samosprzeczną.

W związku z powyższym nie tyle budują one jakąkolwiek indoktrynacyjnie spójną narrację, co promują równolegle kilka wzajemnie sprzecznych narracji. Przykładowo: z jednej strony forsują one prymitywny scjentyzm traktujący „empiryczne eksperymenty” i „dane statystyczne” jako finalne i wyłączne źródło prawdy, ale z drugiej strony ochoczo stręczą one tzw. postmodernizm, czyli sugestię, że zamiast prawdy człowiek ma do dyspozycji wyłącznie nieskończoną liczbę „osobistych punktów widzenia” i „subiektywnych doświadczeń”.

Podobnie, z jednej strony upowszechniają one rzekomo emancypacyjny przekaz jakoby płeć była kategorią czysto biologiczną, co miałoby sugerować, że wszelkie kulturowe różnice płciowe są czysto arbitralne bądź narzucone, a z drugiej strony coraz śміiej promują one doniesienia jakoby płeć miała być kategorią czysto psychologiczną, z czego miałoby wynikać, że sprowadza się ona wyłącznie do określonych kulturowych wyborów i preferencji nie mających nic wspólnego z biologią.

Z jednej strony głoszą one złudnie liberalną agendę „decydowania o swoim ciele”, a z drugiej strony – zwłaszcza ostatnimi czasy – gorliwie wspierają jawnie totalitarną agendę

wykluczania z życia społecznego osób odmawiających przyjmowania określonych preparatów farmaceutycznych.

Z jednej strony słyszy się zewsząd coraz bardziej nachalne trajkotanie o potrzebie „ratowania Ziemi przed rozpasanym konsumpcjonizmem”, a z drugiej strony konsekwentne wezwania do „wywoływania inflacji celem napędzania konsumpcji” czy też podobne usprawiedliwienia inflacji już wywołanej, względnie perory o tym, jakoby tzw. dług publiczny mógł rosnąć w nieskończoność.

Z jednej strony coraz bezczelniej próbuje się stręczyć ludzkości mizantropiczny kult natury, podkreślający rzekomą mądrość zdania się na „pierwotny tryb bytowania”, a z drugiej strony konsekwentnie forsuje się równie mizantropiczny kult robotów i domniemanych „myślących maszyn”, mający nasuwać myśl, iż „naturalnej inteligencji” przyjdzie czas ustąpić pola „sztucznej superinteligencji”.

Z jednej strony coraz głośniej gardłuje się o rzekomej potrzebie „zmniejszania nierówności” i „redystrybucji bogactwa w kierunku biednych”, a z drugiej strony w kolejnym zdaniu wprost propaguje się pozbawienie owych biednych dostępu do mięsnej diety czy prywatnych samochodów.

Z jednej strony tzw. globalne elity szermują w nieskończoność pustymi sloganami o „różnorodności” i „inkluzywności”, a drugiej strony zaraz potem podkreślają konieczność zamykania pod dywan opinii niezgodnych z rozmaitymi domniemanymi „naukowymi konsensusami” czy „zgodnymi opiniami ekspertów”.

W agresywnym zalewaniu wszystkich środków masowego przekazu powyższymi narracjami nie chodzi zatem o umacnianie staroświeckiej „władzy” czy „kontroli”, bo społeczeństwo całkowicie ogłupione przyjęciem za dobrą monetę podobnej dawki wielopiętrowego absurdu musiałoby się stać całkowicie bezproduktywne, a nie ma żadnego interesu ani satysfakcji w kontrolowaniu bezproduktywnej masy, na której nie da się w

żaden sposób pasożytować. Zamiast tego chodzi tu wyłącznie o czysty intelektualny wandalizm i kulturową chuliganerię, bo wyłącznie do takiego celu – do całkowitej inwersji wartości – prowadzi w ostatecznym rachunku przekonanie, że jest się panem rzeczywistości, a wspomniane na wstępie „opiniotwórcze” ośrodki tkwią w owym przekonaniu już od bardzo dawna.

Aby zatem nie pozwolić im zrealizować owego celu, należy niestrudzenie trzymać się tego wszystkiego, co pozwala patrzeć na rzeczywistość w sposób trzeźwy, konstruktywny i liczący z ludzką godnością. Po pierwsze trzeba świadomie zabezpieczać siebie i swoich bliskich przed wpływem wszystkich komunikatów, których nie da się pogodzić z prawem niesprzeczności i wynikającymi zeń ponadczasowymi regułami logicznego wnioskowania. Po drugie warto znaleźć oparcie w tradycji rozumianej jako zakumulowana mądrość wieków, która przez tysiące lat umożliwiała trwanie i rozkwitanie wielkiego zbiorowego wysiłku intelektualnego, moralnego, estetycznego i duchowego zwanego cywilizacją. Po trzecie zaś należy występować przeciwko temu wszystkiemu, co w sposób jawny bądź utajony godzi w szeroko rozumianą wolność osobistą – w zakresie zarówno wyrażania myśli i stanowisk, jak i gospodarowania owocami swojej pracy.

Wówczas wyżej opisany intelektualno-kulturowy wandalizm będzie można traktować jako zjawisko bardziej śmieszne niż straszne i bardziej żenujące niż degradujące, oczekując w spokoju na jego nieuchronną autodestrukcję. Kiedy zaś będzie już po wszystkim, będzie można rzecz ze zdrową satysfakcją, że nigdy nie uchybiło się darom rozumu, sumienia i godności, choćby i od pewnego momentu było się w bardzo niewielkiej mniejszości, która postanowiła być w tej kwestii niezłomna do końca.

Autorstwo: Jakub Bożydar Wiśniewski

Źródło: ProKapitalizm.pl